

Demony w Connecticut

31 października 2022

O przypadku tym można rzec, że to nawiedzenie w najczystszej postaci. Gdy rodzina Snedekerów wprowadziła się do starego domu nie przypuszczała, że ich życie zamieni się w koszmar i nigdy już nie będzie takie same. Dom, który wcześniej wykorzystywany był przez zakład pogrzebowy stał się miejscem manifestacji wielu tajemniczych a niekiedy i makabrycznych zjawisk, w tym obserwacji zjaw, tajemniczych szeptów, zaginięć przedmiotów, ataków na domowników, a także rzekomego opętania, za którym stać miał demon...

W CIENIU AMITYVILLE

Jeśli mamy dom o makabrycznej tradycji i wprowadzamy do niego demonologa oraz zatrudniamy profesjonalnego pisarza, aby ubarwił całą związaną z nim historię i zaprezentował ją na sposób hollywoodzki, otrzymujemy podobną „opartą na faktach” historię, jak opowieść o horrorze z Amityville.

To długa opowieść i często przedstawiana na różne sposoby. W 1986 roku Allen oraz Carmen Snedeker (kierownik kamieniołomu oraz była kelnerka w barze) przeprowadzili się do starej rezydencji znanej jako Hallahan House położonej w Southington (stan Connecticut). W skład rodziny Snedekerów wchodził także ich trzech synowie (13, 11 i 3 lata), i trzy córki (najmłodsza w wieku 6 lat), z których dwie starsze pochodziły z poprzedniego małżeństwa Carmen.

Nie jest pewne, czy przed wprowadzeniem się do wynajętego domu (który dzielili z sąsiadką mieszkającą na piętrze), co miało miejsce 30 czerwca Snedekerowie wiedzieli, że wcześniej wykorzystywany był on jako dom pogrzebowy. Utrzymywali, że nie wiedzieli, jednakże część sąsiadów była przeciwnego zdania, zaś poprzedni właściciele utrzymywali, że poinformowali o tym nowych lokatorów tuż przed wprowadzeniem się. W każdym razie

niedługi czas potem Snedekerowie odkryli w piwnicy niezaprzeczalne dowody na makabryczną przeszłość swego nowego domu.

Przerażająca prawda mogła nieść ze sobą silną sugestię. Dziwne wydarzenia zaczęły się od najstarszego syna Snedekerów, Philipa, którego pokój znajdujący się w piwnicy sąsiadował z mrocznym reliktem po Domu pogrzebowym Hallahan. Wkrótce zaczął donosić rodzicom o obserwacji duchów, jednakże uznali oni, że może być to skutek spożywania leków przez chłopca cierpiącego na ziarnicę złośliwą [1]. W międzyczasie zmienił się też diametralnie sposób bycia Philipa – zaczął ubierać się na czarno, wykazywał zainteresowanie bronią, a nawet włamał się do domu sąsiada przyznając potem, że chciał zdobyć broń.

Zjawiska te trwały przez okres dwóch lat. 17-letnia kuzynka Snedekerów wspominała z kolei, że często czuje na sobie czyjś dotyk, kiedy leży w łóżku. Donoszono także o wielu innych zdarzeniach, w tym obserwacji zjaw, hałasach o nieustalonym pochodzeniu, szeptach a nawet atakach z użyciem niewidzialnej siły, w tym domniemanych ataków o podłożu seksualnym na Carmen Snedeker.

Wkrótce do domu Snedekerów przybył słynny „demonolog” Ed Warren oraz jego żona – jasnowidzka, Lorraine. Para utrzymywała się z tej działalności, zaś państwo Warren nazywani byli przez jednych „dobrymi i religijnymi osobami”, zaś przez innych „szarlatanami”. Wspomagając wcześniej przypadkiem z Amityville a także jeszcze jednym podobnym koszmarem, który rozegrał się w West Pittston, kontynuowali oni swój sposób działania przybywając do nawiedzonego domu i przekształcając dziejące się tam rzeczy w przypadek „demonicznego nawiedzenia”, który podsycali swą wiarą rodem ze średniowiecza. Choć zaprzeczano, aby w czasie ich pobytu dokonano jakichkolwiek ustaleń wobec przyszłej książki mającej opisywać te wydarzenia, pani Snedeker pochwaliła się swej sąsiadce z góry, że otrzymają jedną-trzecią dochodu [2].

Przywożąc ze sobą dwóch badaczy (swego wnuka i jeszcze jednego krewnego), Ed i Lorraine Warren zainstalowali się w domu Snedekerów na 9 tygodni.

Wkrótce zarówno małżonkowie zaczęli publicznie przyznawać się do swej dramatycznej historii związanej z działalnością demonów rozpowszechniając te opowieści w programach amerykańskich ogólnokrajowych stacji telewizyjnych.

DOCHODZENIE

Wśród najzjadliwszych krytyków rzekomego nawiedzenia znajdowała się Kathy Altemus, która mieszkała naprzeciwko domu Snedekerów. W 1988 roku Altemus zaczęła prowadzić dziennik związany z tym, co działo się pod numerem 208 na Meriden Avenue.

– Odkryłam, że w sąsiedztwie działy się rzeczy wyjaśniające to, o czym opowiadali oni w gazetach – mówiła.

Z analiz jej wpisów, jak i wzmianek prasowych wyłaniają się pewne wnioski. Dla przykładu, w jednym z programów („Current Affair”) wskazano, że odgłos przypominający chrzęst łańcuchów, jaki słyszano w domu powodować mógł wyciągnięcie do trumien, który znajdował się w piwnicy. Pani Altemus utrzymywała jednak, że odgłos pochodził od często przejeżdżającej ulicą ciężarówki, która wydawała z siebie dźwięk przypominający „ciągnięcie łańcucha”. Okazało się również, że za wyjaśnieniem innych zjawisk mających tam zachodzących stali miejscowi, którzy czynili żarty na mieszkańcach „nawiedzonego domu”.

W publikacjach prasowych odnaleźć można kolejne szczegóły mogące wyjaśniać rzekomo niezwykle wydarzenia. Dla przykładu przerwy w dostawie prądu mogły powodować gałęzie drzew zahaczające o przewody. Jednakże na długo przed tym, jak swe wnioski o przypadku wygłosili Warrenowie, właścicielka domu, który wynajmowali Snedekerowie, która rozpoczęła przeciwko nim postępowanie eksmisyjne wypowiedziała się na temat zjawisk

paranormalnych, jakie miały tam miejsce. Stwierdziła, że mieszkała tam przez dwa i pół roku i nigdy nie miała żadnych problemów.

– Wraz z mężem nie wierzymy w duchy a ta cała sprawa wydaje się nam śmieszna – mówiła. Dziwne jest to, że po dwóch latach spędzonych w tym domu nagle słyszymy o rzekomych duchach. Jeśli one tam są, to dlaczego Snedekerowie pozostali tam przez dwa lata i ciągle tam są? Czy szukają przy tej okazji zysków? – pytała. [3]

Sąsiadka Snedekerów z góry doszła do podobnych wniosków. Nazywając Warrenów „sztukmistrzami”.

– Niczego nie doświadczyłam – oświadczyła dodając, że jest przekonana, że Warrenowie wykorzystali sytuację dla własnych korzyści.

Dość dużo wyjaśniły także informacje na temat Philipa Snedekera i jego uzależnienia od leków, wandalizmu i innych podobnych zachowań. Swe wyjaśnienie znalazły m.in. opowieści o dotyku „niewidzialnej ręki”. Gdy przyłapano go na dobieraniu się do kuzynek w czasie snu, został on aresztowany przez policję. Umieszczony został następnie w zakładzie wychowawczym, gdzie psychiatrzy zdiagnozowali u niego schizofrenię.

WNIOSKI

Wiele ludzi uznało książkę autorstwa Warrenów, Snedekerów i Gartona za fikcję. Mąż właścicielki domu [4] mówił:

– To fałszerstwo, żart. To jak z Halloween. Zrobiono to dla pieniędzy.

Słowa te znalazły się w artykule z 1992 roku zatytułowanym „Pary widzą duchy, a sceptycy drugie dno”. Jak wskazano, przyciąganie publicznej uwagi, a także promocja książki w okresie święta Halloween nie była bez znaczenia. Jeśli nawet

przypadek ten nie zaczął się od mistyfikacji, nie można winić tych, którzy w oparciu o zachowanie jego bohaterów wkrótce go za nią uznali.

Kolejne fakty prowadziły do jednoznacznego wniosku. Niektórzy współpracownicy Warrena (zmarłego w 2006) przyznali że zachęcał on ich do fabrykowania nowych incydentów, które wzmacniały ilość przerażających historii w opisywanym przypadku. Ray Garton, popularny autor horrorów, który napisał książkę o przypadku z Soughtington, na podstawie której powstał film pt. „The Haunting in Connecticut” (pol. „Udręczeni”) przyznaje dziś, że cieszy się, iż nie jest ona wznawiana:

– Główni bohaterowie książki zmagali się z licznymi i poważnymi problemami, takimi jak uzależnienie od leków czy alkoholu – mówi. Nie potrafili utrzymać jednej wersji swej historii, byłem więc tym sfrustrowany. Bardzo trudno napisać książkę opowiadającą o prawdziwych wydarzeniach, jeśli ludzie o których opowiada za każdym razem opowiadają ci inną historię.

Widać zatem, że nie wszystko, co jest „oparte na faktach” ma wysoką wartość.

Autor: Joe Nickell

Źródło zagraniczne: Skeptical Inquirer

Tłumaczenie i źródło polskie: Infra.org

Przypisy tłumacza

[1] Z powodu której rodzina przeniosła się do Connecticut ze stanu Nowy Jork i wybrali dom w Soughtington, położony niedaleko szpitala, gdzie Philipa poddawano kuracji. To właśnie on najczęściej donosił o obserwacji duchów, słyszeniu głosów i wraz z polepszaniem się zdrowia fizycznego pogarszał się jego stan psychiczny. Zmiany oprócz przyjmowania leków mogły wynikać z faktu, że w młodym wieku przekonał się o swej

śmiertelności. Potem działanie tajemniczego demona miało dać się we znaki innym domownikom.

[2] Co w przypadku ich problemów finansowych było wybawieniem.

[3] Przypadek od początku posiadał w sobie nieco horrorowy pierwiastek. Oprócz makabrycznych zjaw i ataków na domowników pojawiło się także wiele innych relacji obejmujących głosy wołające domowników, zniknięcia przedmiotów itp. Charakterystyka zdarzenia nosi również typowo filmowe brzemie, zaś atakująca siła przedstawiana jest jako czyste zło o nieokreślonym rodowodzie. W tej samej konwencji utrzymany jest dokument „Discovery” z cyklu „Duchy” (oryg. „Haunting”), w którym nie zwraca się uwagi na związane z przypadkiem wątpliwości

[4] Zapewne mając na uwadze także to, że domu tego nikt nigdy już nie wynajmie.